

Co dalej z sektorem paliwowo-energetycznym?

Całkiem niedawno, choć jeszcze w poprzedniej epoce upływającej początkowo pod hasłem „polskość to nienormalność”, a ostatnio już pod znakami Polski pięknej i kochanej przez kolejną najlepszą partię, można było przeczytać na portalu internetowym www.wnp.pl wypowiedź byłego wiceministra gospodarki, pana Jerzego Markowskiego, odnoszącą się, między innymi, do niedalekiej przyszłości górnictwa polskiego. Ten prominentny działacz gospodarczy stwierdził mianowicie: *„Przed nami katastrofa w górnictwie, która w swoich skutkach przeniesie się na pewno na okres po wyborach do parlamentu. (...) Obserwując bowiem od lat z boku polskie górnictwo odnoszę wrażenie, że w jego kierowniczym managementie wykreowała się grupa, którą we Francji nazywano kiedyś piątą kolumną. I nie mając wątpliwości, że takowa istnieje, zadaję sobie tylko pytanie: czy w tej grupie jest więcej idiotów, czy świadomych sabotażystów.”*

Nie podejmując się odpowiedzi na to pytanie warto chyba zacytować przykład zaczerpnięty z kwartalnika Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN (tom 17, zeszyt 4), a zawarty w artykule Zbigniewa Grudzińskiego „Zmienność cen węgla krajowego na tle rynków światowych i wybranych wskaźników gospodarczych”. W artykule tym przedstawiono porównanie w latach 2012-2014 cen węgla u odbiorców w dostawach do krajowej energetyki z cenami węgla importowanego z Rosji. Otóż wynika z niego, że cena węgla z importu wynosiła około 13,1 zł/GJ, a średnia cena węgla zużytego w krajowej energetyce kształtowała się na poziomie 10,5 zł/GJ.

Wnioski pozostawiam Czytelnikom! Można przypuszczać, że pomogą zrozumieć to, co się działo wokół górnictwa i energetyki w roku 2015, od obietnic ratowania kopalń do „wygaszenia” rady nadzorczej i zarządu firmy giełdowej *Tauron* prawdopodobnie za niepodjęcie działań grozących „wygaszeniem” tej spółki.

Na takim tle rodzi się także pytanie, jak nowy, powstały po wyborach rząd rozbroi „tykającą bombę” uruchomioną przez poprzedników w obszarze kopalń węgla kamiennego i całego sektora górniczego i częściowo podrzuconą firmom energetycznym. Już nowi posłowie partii Kukiza złożyli zawiadomienie do prokuratury o niedopełnieniu obowiązków przez panią premier Kopacz i wiceministra Kowalczyka w wyniku podpisania w styczniu 2015 r. porozumienia ze związkowcami górniczymi, mimo że powinni zdawać sobie sprawę, że utworzenie nowej Kompanii zostanie zakwestionowane przez Komisję Europejską.

Oczywiście porozumienie było złe nie dlatego, że rząd nie przewidział, co zrobi KE, tylko dlatego, że nie odniosło się do największego problemu, czyli nadpodaży węgla na rynku.

A co z energią elektryczną i jej dostarczaniem odbiorcom?

Parametry dostaw energii elektrycznej w Polsce są znacznie gorsze niż w krajach Europy Zachodniej, chociaż ceny za te usługi są porównywalne. Jednym ze wskaźników charakteryzujących jakość dostawy może być oczekiwany czas przerwy zasilania. Z danych Eurostatu wynika, że dla warunków polskich czas ten wynosi ponad 6 godzin w roku. Niemcy są pozbawieni napięcia średnio przez pół godziny rocznie, a Brytyjczycy i Francuzi niewiele ponad godzinę. Gorsze od nas wyniki mają w UE tylko dwa czy trzy najbiedniejsze kraje.

Powód łatwo znaleźć, jeśli porówna się dane dotyczące inwestycji na tysiąc kilometrów sieci. W Niemczech inwestuje się 22 tys. zł, w Wielkiej Brytanii – 16 tys. zł, we Francji 10 tys. zł, a w Polsce 6 tys. zł/tys. km. Jeśli będziemy chcieli osiągnąć zachodni standard dostaw, konieczny będzie istotny wzrost nakładów na modernizację i rozwój sieci dystrybucyjnych. A polscy odbiorcy już płacą za dystrybucję około 6 eurocentów za kWh, podczas gdy średnia wysokość tej opłaty w Niemczech to 7 eurocentów/kWh, we Francji 6 eurocentów/kWh, a w Wielkiej Brytanii tylko 4 eurocenty/kWh.

Wprawdzie prezes URE stwierdził, że w ostatnich latach szybko poprawiają się wskaźniki niezawodności dostaw, a nowy model taryfowania spółek dystrybucyjnych ma motywować do dalszej poprawy tych parametrów. Regulator oczekuje, że dystrybutorzy poprawią niezawodność dostaw energii o 50% do 2020 roku. Tak więc to doganianie wskaźników zachodnich będzie trwało wiele lat.

Czy sytuacja całego sektora paliwowo-energetycznego ulegnie poprawie w wyniku realizowania kolejnych pomysłów ratowania górnictwa za pieniądze energetyki, czas pokaże. Na razie wiele wątpliwości budzą tezy głoszące, że do rozwiązania problemów niezbędne jest powołanie ministerstwa energetyki, które w rękach jednej osoby połączy nadzór nad państwowymi koncernami energetycznymi razem z kopalniami i tworzenie regulacji dla tego sektora.

Ograniczona objętość strony nie pozwoliła wspomnieć tym razem o pakiecie klimatycznym i o minionych deklaracjach byłej pani premier, że Polska nie poniesie żadnych kosztów europejskiej polityki klimatycznej.